

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

RDIC



Nr 25 (371)

NIEDZIELA 19 CZERWCA 1966

ROK VIII

### Message aux Polonais de l'Arch.-Evêque de Strasbourg

Chers diocésains originaires de Pologne,

Chers frères et sœurs dans le Christ. La noble nation à laquelle vous appartenez ou de laquelle vous êtes issus célèbre cette année-ci le millénaire de sa formation, qui coïncide avec le millénaire de son accession à la foi chrétienne.

Des fêtes ont marqué en Pologne cet évènement, et nous nous réjouissons tous de voir votre peuple groupé autour de ses évêques: Votre évêque actuel et son Coadjuteur ont appris à les connaître et à les aimer durant les quatre sessions du Concile de Vatican II.

Vous avez voulu fêter également chez nous ce mémorable millénaire et vous avez organisé des rencontres dans nos centres religieux. Votre évêque s'était proposé à venir présider vos fêtes à N.D. de Thierenbach, en ce lundi de Pentecôte. A son grand regret il a dû y renoncer, car entre temps a été convoquée une réunion de tous les évêques de France à Paris.

De coeur il est avec vous, et il a délégué pour le représenter Mgr. Billing, qui vous dira nos sentiments à votre égard.

Nous savons combien la Pologne est attachée à sa nationalité et à sa foi. Nous souhaitons ardemment que cette fidélité se maintienne et même augmente. Les difficultés rencontrées n'ont pas empêché les manifestations religieuses de son millénaire. De tout coeur nous voulons espérer que la Pologne retrouvera sa pleine liberté et la paix intérieure. Ses profondes convictions chrétiennes lui permettront de trouver un accord dans la charité avec tous ses peuples voisins.

Vous ne doutez pas de l'intérêt que la France, et l'Alsace en particulier, portent à votre nation. Aussi de tout coeur en ce jour nous voulons prier avec vous.

Que Dieu protège la nation polonaise et lui garde sa foi;

Que N.D. de Czestochowa la prenne sous sa protection.

Que le Seigneur Jésus et sa sainte Mère vous bénissent tous.

† Jean-Julien WEBER  
Archevêque-Evêque de Strasbourg

## Partia grozi Prymasowi

Prasa zachodnia zgodnie podkreśla, że artykuł przeciw ks. Kardynałowi Wyszyńskiemu zamieszczony ostatnio przez „Życie Warszawy” zmierza do zaostrzenia walki przeciw Kościołowi w Polsce. Uchodzi za pewnik, że treść artykułu jest wyrazem uzgodnionego poglądu najwyższych czynników partyjnych oraz członków urzędu wyznań.

Artykuł, zgodnie z przyjętą taktyką, pragnie wbić klin pomiędzy Episkopat: atakując Prymasa Polski, równocześnie rozplywa się w pochwałach dla ks. Arcybiskupa Kominka z Wrocławia, choć wiadomo, że ordynariusz wrocławski stoi całkowicie po stronie Prymasa Polski, co sam stale podkreśla.

Dziennik warszawski czyni aluzję do wy-

wiadu udzielonego przez ks. Arcybiskupa Kominka wystannikowi stacji radiowej „Europe Nr 1”, w którym oświadczył, że koegzystencja między Kościołem a obecnym ustrojem w Polsce jest możliwa.

Na pytanie: „Czy Polska może być równocześnie katolicka i komunistyczna?” ks. Arcybiskup Kominek odpowiedział: „To jest pytanie naprawdę... delikatne. Wydaje mi się jednak, że przy wielkim sobie dobrej woli z jednej i drugiej strony, koegzystencja jest możliwa, ponieważ rozchodzi się o współzycie ludzi, a nie doktryn, a wiadomo, że w tym wypadku, w myśl wskazań Jana XXIII, koegzystencja jest możliwa”.

To stanowisko „Życie Warszawy” pragnie wykorzystać jako atut przeciw ks. Kardynałowi Wyszyńskiemu, który „atakuje Państwo, zarzucając mu wrogie względem Kościoła zamiary, podżega wiernych przeciwko państwu i przeciwko panującemu ustrojowi i opowiada bzdury, wywołując oburzenie i zażenowanie nawet wśród jego zwolenników”.

Dziennik zarzuca następnie ks. Kardynałowi, że „uprawia politykę, która prowadzi do utraty Ziemi Zachodnich, że pod płaszczykiem miłości chrześcijańskiej udziela przebaczenia zbrodniarzom hitlerowskim, służąc w ten sposób interesom natypolskich i rewizjonistycznych sił w Niemczech Zachodnich.

## Święcenia kapłańskie w Waziers



Ks. Biskup Władysław Rubin poprzedzany przez dwóch Neoprezbiterów: Ks. E. Kucię i Ks. E. Ligmanowskiego, udaje się w procesji do kościoła w Waziers. Za Ks. Biskupem — najbliższa rodzina nowowyświęconych kapłanów. Na prawo — Ks. Prałat A. Sawicki z Dechy i Ks. Prałat Wolniak z Paryża. (O uroczystościach święceń piszemy na str. 6).

(Dokończenie na str. 9)

FP 2433

## Pod znakiem chrztu św. (3)

Każdy człowiek należy do wielu dziedzin życia i do wielu ludzkich społeczności. Jednak ma on tylko jedno serce i jedną wolę. W tym jednym sercu i w tej jednej woli skupia się całość życia ze wszystkimi przynależnościami i problemami. Przez miłość oraz wolny a świadomy czyn — cała ta różnorodność ma się stawać jedną żywą całością.

Właśnie w tej dziedzinie, ostatnia sesja Soboru stanie się dla wszystkich wiernych prawdziwym źródłem natchnienia. Ze swoim schematem o stosunku Kościoła do świata — stanie się ona sesją codziennych problemów człowieka, jego światła i natchnień. W oparciu o owoc tego schematu będziemy znajdowali natchnienie by wypracowywać coraz to nowe sposoby wcielania Boga w świat oraz ofiarowania świata Bogu. Tylko w tym jest nadzieja jaśniejszego jutra.

„Wszyscy zdają sobie sprawę — pisze Jean Guittou — że postęp techniczny dał człowiekowi możliwość zniszczenia wszelkiego bytu ludzkiego. Właśnie w tym momencie, w którym potęgą rozumu ludzkiego budzi taki niepokój, człowiek potrzebuje wyjątkowej pomocy, aby własną potęgą nie zniszczył samego siebie”.

Na tym tle, znakiem czasu staje się fakt, że Kościół tak silnie podkreśla rolę laików w świecie i w Kościele. Oni muszą uświadomić sobie, że ich rolą jest uświęcenie wszystkich dziedzin życia — a więc również tej potwornej energii jaką człowiek dysponuje. Ta potęga może się stać źródłem szczęścia człowieka na ziemi — gdy uświęcona zostanie. Kiedy jednak człowiek nie będzie nią gospodarzył według praw Bożych — wtedy energia ta zbuntuje się przeciw człowiekowi, stanie się jego przekleństwem i zgubą.

Właśnie dlatego Kościół wzywa wszystkich, a szczególnie chrześcijan, aby uświadomili sobie odpowiedzialność, jaką na nich ciąży w obecnym okresie dziejów ludzkości. Właśnie na chrześcijan coraz bardziej kierują się oczy świata, który na drodze swojej światła szuka i przewodników. Własną postawą chrześcijanie mają pomóc wszystkim ludziom dobrej woli, aby potęgą ich rozumu nie stała się przekleństwem ich. Aby wszystkim narodom pozwoliła na osiągnięcie wyższych szczebli dobrobytu i szczęścia.

Wprost namacalną prawdą stają się słowa Chrystusa: Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego — a wszystko inne będzie wam przydane. Albowiem cóż pomoże człowiekowi ta potęga która wszechświat podbija — o ile miałby on samego siebie zniszczyć?

Człowiek niewierzący i bezbożny ma rozum i dlatego może on podbijać wszechświat i organizować materię. Ale on nigdy nie zaspokozi ludzkiego sumienia — albowiem on nie potrafi dać żadnego sensu

życiu ludzkiemu, ani śmierci, ani cierpieniu, ani nawet nie może powiedzieć jaki jest sens samego szczęścia człowieka. Najzobubniejszą iluzją naszych czasów jest wmaiwianie w siebie i innych, że ateizm przyczynia się lub może się przyczynić do prawdziwego postępu ludzkiego.

Nie ateista, ale głęboko wierzący i z wiary żyjący chrześcijanin jest zdolny do ogarnięcia całości istotnego celu człowieka. Przy równoległym doskonaleniu ducha i materii, człowiek ma podbijać świat a równocześnie doskonaląc duszę swoją. Właśnie tam, gdzie zaniedbuje się duszę — tam powstają napięcia i rodzą się wojny. Prawdziwy postęp to równoległy rozwój ducha i materii. Dlatego też chrześcijanin był, jest i będzie najbardziej autentycznym, nowoczesnym i postępowym ze wszystkich ludzi.

Właśnie religia krzyża była i jest źródłem wszelkiego prawdziwego postępu. Człowiek zafrzymował się lub nawet cofał się w postępie, gdy odwracał się od ewangelii.

Różnego rodzaju przywódcy świata chętną się niby przez siebie odkrytymi, zbawczymi hasłami. Niechaj jednak pokażą chociażby jedno z tych naprawdę zbawczych haseł, które nie byłoby zawarte w Ewangelii. Jeżeli ateści chętną się takimi hasłami — to w sumie powtarzają tylko małą cząstkę tego co Kościół daje w Ewangelii.

Ewangelia i religia Krzyża była i jest źródłem postępu ludzkiego. Ona przywróciła człowiekowi jego miejsce w świecie. Uczyniła z niego nie tylko centrum

ważności, nie tylko świadomego współpracownika Boga w doskonaleniu świata, ale również kaptana materii.

Człowiek ma przekształcać i doskonalić świat, ale ma go również uświęcać i Bogu oddawać. Człowiek ma być świadomym współtwórcą na podobieństwo Boga Stworzyciela — kaptanem i zbawcą świata — na podobieństwo Zbawcy Chrystusa.

Ateizm człowieka — to starcza gnusność lub pycha półmędrków. Dopiero chrześcijaństwo odrodziło świat i przywróciło mu prężną młodość. Nawrót do ateizmu — to cofanie się do starczej gnusności. Postęp i odrodzenie świata znajduje się na tej drodze, którą wskazuje Kościół i nauka Jego.

Dlatego blaski Zmartwychwstania — to nie tylko triumf Chrystusa, ale również odrodzenie człowieka przez chrzest. Zmartwychwstanie Chrystusa okala blaskami również człowieka, który przez chrzest i wiarę odzyskuje młodość i prężność oraz dawny tytuł przez Boga dany — jako Pan świata, ale również kaptan wszelkiego stworzenia.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

### DOKUMENTY SOBOROWE


Przed kilku dniami ukazało się w Madrycie II wydanie dokumentów soborowych, opracowanych staraniem Narodowej Biblioteki autorów chrześcijańskich. Pierwszy nakład w wysokości 82.000 egzemplarzy został wyprzedany już w okresie półtora miesiąca. Jest to wydanie, które cieszy się największym powodzeniem w całym kraju, jak szacuje Hiszpański Narodowy Instytut Dobrej Książki.

## Ewangelia

NA 3 NIEDZIELE PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

19 czerwca

(według św. Łukasza 15, 1-10)



Onego czasu zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. A faryzeusze i doktorowie szemrali, mówiąc: Iz ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który z was człowiek, co ma sto owiec, jeśliby jedną z nich zgubił, czy nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na puszczy, a nie idzie za tą, która zginęła, aż ją odnajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swoje, radując się. A wróciwszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, że znalazłem owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, że tak będzie w niebie radość nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, więcej niż nad dziewięćdziesięciu dziećmi sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta, mając dziesięć drahm, jeśliby zgubiła jedną drachmę, czy nie zapala świecy i nie wymiata domu i nie szuka z pilnością, aż ją odnajdzie? A gdy znajdzie, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą bytamt zgubiła. Tak, powiadam wam, radość będzie przed aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

Stolica Apostolska, ku której sesuje Warszawa, umów bez gwarancji rzeczowych nie jest skłonna zawierać. Rzym i Episkopat polski żądają — rzecz niestychana w państwie komunistycznym — równości z niewierzącymi wobec prawa: ta wolność ma zresztą papierowe gwarancje konstytucji Polski Ludowej! Stanowisko Episkopatu Polski jest moralnie i prawnie nie do zaakceptowania — a to z kolei jest nie do zniesienia dla reżymu komunistycznego. Episkopat tworzy zwarty i jednolity front wobec reżymu — drugi moment nie do zniesienia. A wierni stoją twardo za swymi Biskupami, mimo wszelkich niedawnych prób wprowadzenia podziału i rozłamu, czy to przy pomocy fałszowania faktów, czy też dialektycznych taniańców.

Sekret jest w tym, że — jak słusznie było powiedziane niedawno — reżym nie ma przeciw sobie „państwa w państwie” lecz „naród w państwie!”.

Ten kontrast, tu przeciwność ujawniły się ostatnio w całej pełni i grozie z racji niedoskiej do skutku pielgrzymki Papieża do Częstochowy, pielgrzymki, której Paweł VI gorąco chciał dokonać w roku Tysiąclecia Polski chrześcijańskiej.

Dożyliśmy tego, my, których życie nauczyło nicemu się już nie dziwić, że rząd osadzony w Warszawie, rząd który twierdzi, że podjął sukcesję prawną rządów Rzeczypospolitej, że jest nowoczesnym wyrazem dążeń narodu, zabronił Papieżowi, który pierwszy raz w naszej historii tysiącletniej miał przybyć do Polski, wstępu na terytorium Rzeczypospolitej.

Otóż przyczyną tego barbarzyńskiego wy czynu sięgają do najgłębszych, najistotniejszych racji bytowania tego reżymu w Polsce. Niech sobie korespondenci pism zagranicznych w Warszawie szukają przyczyn w subtelnych rozgrywkach między poszczególnymi frakcjami partii: prawda jest inna. Oni wszyscy jednakowo się bali! Oni wszyscy bali się narodu, którym rządzą z obcego mandatu, a który został im obey, bali się jego srywu, bali się wybuchu uczuć ludzi uciemiężonych a wewnętrznie wolnych, bali się manifestacji tych uczuć na rzecz Ojca św. — Ojca św., przerywającego kordon zapomnienia, opuszczenia i izolacji, wyty-

## Położenie Kościoła w Polsce (2)

czony dokoła Polski. I działali przeciw interesom Polski, przeciw oczywistej polskiej racji stanu, dopuścili się — w imieniu narodu katolickiego — ciężkiej zniewagi Głowy tego Kościoła.

Trzeba było oczyścić pretekstu. O pretekstu nie trudno tam, gdzie brak skrupułów. Więc znaleziono go w znanym liście do Biskupów niemieckich. Nie tu miejsce i pora wadać się w analizę formy i treści tego dokumentu. Trzeba jednak powiedzieć, że będąc wielką ofiarą, był on równocześnie jednym z pierwszych w czasie zastosowaniem norm i zaleceń soborowych, pierwszym niejako owocem Soboru: zwracał się w myśl sugestii, uchwalonej przez Sobór konstytucji braci Biskupów, — Biskupów całego świata — także niemieckich — z zaproszeniem na Tysiąclecie Polski, z zaproszeniem do Częstochowy.

Jeżeli urosł do formatu aktu historycznego — a są tacy, którzy potrzebę tego formatu podawali w wątpliwość — to efekt osiągnęli w opinii światowej na naszą korzyść, sam jeden już przemawia na rzecz tego wielkiego dokumentu. Nie był on aktem kancelarii państwowej, nie był skierowany do rządu, nie był aktem politycznym, ale zawierał chrześcijańskie ODPUSZCZENIE, bez głębokiego upokorzenia tych, do których się miał odważyć zwrócić.

I jeszcze jedno: Biskupi niemieccy natychmiast po uchwaleniu Konstytucji „Lumen gentium” — weszli na drogę bezpośredniego porozumiewania się z Episkopatami innych krajów i kontynentów. Dlaczego miało zabraknąć głosu Biskupów polskich?

Na ten dokument się rzucano. Ale uspokójmy się: gdyby go nie było, znaleziono by inny pretekst. Chodziło przecież o sprawę tak ważną jak alternatywa: nie dopuścić Papieża do Polski, albo dopuścić na podstawie warunków zmieniających zupełnie sytuację; warunków, zmieniających ją równocześnie w kraju i w Rzymie. Nastąpiła akcja, równie gruba jak niezdarna: zamknięta została odpowiedzią: quod non.

Główną starąką (choć nie jedyną) w tej

rozgrywce była głowa Prymasa Polski — Prymasa Polski, który — właściwy to może moment by przypomnieć — jest równocześnie Opiekunem duchowym uchodźstwa polskiego. Reżym zapominał łatwo o zawartych umowach, o zasadniczych oświadczeniach Episkopatu, które żądają jedynie równości praw i trochę wolności dla pracy Kościoła w Polsce, zapominał wreszcie co zawdzięcza ks. Prymasowi, gdy chodziło w październiku 1956 o zaoszczędzenie narodowi tej krwawej łani jaką przesyłał bratnie Węgry! Nicugiłość ks. Prymasa, teraz gdy chodzi o zasadnicze prawa Kościoła, jest à la longue, nie do przyjęcia dla reżymu komunistycznego. Dlaczego?

Bo przecież komunizm zbudowany jest na braku wolności, jest za tym wręcz sprzeczny z naturą ludzką. Tam gdzie zaczyna się wolność tam kończy się stopniowo komunizm — a zaczyna się człowiek.

A ks. Prymas właśnie tego człowieka, jego aspiracje, pragnienia i sny o wolności reprezentuje w Polsce. Jest za tym dla reżymu komunistycznego nie do zniesienia. I stąd walka o jego głowę „bo on przecież nic nie rozumie”, jak powiedział dyktator reżymowy do wysokiego gościa.

Walki tej reżym nie wygra. Idzie ona dzisiaj pod prąd historii. Nawet komuniści zachodni palną na nią z zażenowaniem i desaprobacją.

W kraju komunizm nie mógł oddać ks. Prymasowi większej usługi, jak zarzucić mu podtrzymywanie węzłów, łączących Polskę z Rzymem i Zachodem. Wobec ataków bezbożnego komunizmu, Episkopat zachowuje pełną swartość i solidarność z ks. Prymasem. A nie, powiedziane Papieżowi, który chciał przybyć do Polski, nie może być darowane przez nasz naród: ciężar odpowiedzialności historycznej reżymu komunistycznego, będzie rósł, będzie się rozgałęział w aureoli ponurego barbarzyństwa. Dzieje się to już na naszych oczach.

(Dokończenie nastąpi)

### Bekeja

#### NA 3 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

(z listu św. Piotra Apostoła 1; 5, 6-11)

Najmilsi! Uniąjcie się pod potężną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu nawiedzenia, wszystką „troskę waszą na niego składając”, gdyż On ma pieczę o was. Trzeźwi bądźcie i czuwajcie, bo przeciwnik wasz diabeł, jako lew ryczący krąży, szukając, kogo by pożarł. Sprzeciwiajcie mu się mocni w wierze, wiedząc, iż to samo utracenie spotyka braci waszych, którzy są na świecie. A Bóg wszelkiej łaski, który wezwał nas do swej wiecznej chwały w Chrystusie Jezusie, maluczko utrapionych sam udoskonali, utwierdzi i ugruntuje. Jemu chwała i panowanie na wieki wieków.



## Tydzień Boży

NIEDZIELA 19 CZERWCA

3-cia po Ześlaniu Ducha Św.

Św. Juliany Falconieri, Zdzivicy

PONIEDZIAŁEK 20 CZERWCA

Św. Sylwiusza, Papieża i Męczennika

WTOREK 21 CZERWCA

Św. Alojzego Gonzagi, Wyznawcy

ŚRODA 22 CZERWCA

Św. Paulina, Biskupa i Wyznawcy

CZWARTEK 23 CZERWCA

Wigilia Narodzenia św. Jana Chrzciciela

PIĄTEK 24 CZERWCA

Narodzenie św. Jana Chrzciciela

SOBOTA 25 CZERWCA

Św. Wilhelma, Opata



## EUROPEJSKI ZJAZD BISKUPÓW

Międzynarodowy Komitet Łączności pomiędzy Biskupami katolickimi Europy zachodniej, którego celem jest utrzymywanie kontaktów pomiędzy Episkopatem krajów zachodnio-europejskich, drogą organizowania również okresowych zjazdów biskupich, zbierze się w roku przyszłym w Noordwijkerhout, w Holandii na specjalnym zgromadzeniu, poświęconym omówieniu własnej działalności. Komitet ten był założony, jak wiadomo, w roku 1965 w Rzymie.

Na porządku dnia prac tego zjazdu figuruje między innymi omówienie działalności pastoralnej Biskupów, problemu współpracy pomiędzy ordynariuszami a klerem, jak też przygotowanie Rad diecezjalnych, które będą złożone z duchowieństwa świeckiego i zakonnego oraz z laików.

W skład komitetu przygotowawczego wchodzi ks. Arcybiskup Dwyer z Birmingham w Wielkiej Brytanii, ks. Biskup Hoefner z Münsteru w Niemczech, sufragan Madrytu, ks. Biskup Guerra Campos, ks. Biskup Pailler, koadjutor z Rouen oraz ks. Arcybiskup Kominek z Wrocławia. Sekretarzem Komitetu jest natomiast Mons. Etcheberry, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu francuskiego.

Jednocześnie trwają prace przygotowawcze do utworzenia organizmu łącznikowego pomiędzy różnymi konferencjami biskupimi w Europie. Zgłoszenia nadeszły już od Episkopatów 16 krajów, a mianowicie: belgijskiego, francuskiego, niemieckiego, austriackiego, szwajcarskiego, włoskiego, hiszpańskiego, portugalskiego, brytyjskiego, irlandzkiego, duńskiego, szwedzkiego, norweskiego, fińskiego, polskiego i holenderskiego.

## ŚWIATOWY CHRZEŚCIJAŃSKI RUCH ROBOTNICZY

W Rzymie odbył się Konstytucyjny zjazd światowego ruchu robotników chrześcijańskich. W pracach tego zgromadzenia, które zakończyły się 29 maja, wzięli udział delegaci pochodzący z 35 krajów europejskich i zamorskich, reprezentujących organizacje chrześcijańskie, prowadzące działalność apostołską i społeczną w świecie pracy.

Światowy Chrześcijański Ruch Robotniczy, który został oficjalnie utworzony podczas wyżej wymienionej Konstytuacji, zastąpi Międzynarodową Federację Chrześcijańskich Ruchów Robotniczych, która prowadziła głównie swą działalność w Europie. Nowa natomiast organizacja ma zjednoczyć

na płaszczyźnie światowej chrześcijańskie związki robotnicze, które nie posiadają charakteru syndykalnego ani też politycznego. Oprócz funkcji reprezentacyjnej na płaszczyźnie międzynarodowej, nowy organizm będzie miał za zadanie ułatwianie zakładania organizacji robotniczych w tych krajach, w których dotychczas one nie istnieją, lub też gdzie napotykają one na specjalne trudności w swym rozwoju.

Inicjatywa ta ma na celu danie konkretnej odpowiedzi na apel wystosowany przez II Watykański Sobór Ekumeniczny do świata pracy.

## ZJAZD PAX ROMANA

26 Światowy Kongres „Pax Romana” odbędzie się w Lyonie w dniach od 22 do 28 lipca br. Na szczególną uwagę będą zasługiwały referaty wygłoszone przez Dominikanina francuskiego, O. Yves Congar, zatytułowany: „Czy istnieją rzeczywiście nowe stosunki pomiędzy Kościołem a światem”; Australijczyka Vincent Buckley na temat: „Dynamika po-soborowa a potrzeba przystosowania się do nowych wymogów życia współczesnego” oraz Polki, Anny Morawskiej pod tytułem: „Znaczenie dialogu pomiędzy wierzącymi i niewierzącymi”, jak też Hiszpana, profesora Ruis Jimenez Cotez, który zabierze głos na temat: „Kultura a środki komunikacji społecznej”.

## ZŁOTY JUBILEUSZ KAPŁAŃSKI KS. KARDYNAŁA SPELLMANA

Ks. Kardynał Franciszek Spellman, arcybiskup Nowego Jorku z okazji 50 rocznicy swego kapłaństwa, odprawił w katedrze św. Patryka uroczystą Mszę dziękczynną, na której byli obecni kardynałowie Seper, Mc Intyre, Shenan, Ritter, delegat apostołski w St. Zjednoczonych ks. Arcybiskup Vagnozzi, przeszło 100 arcybiskupów i biskupów, liczne duchowieństwo oraz wielki tłum wiernych.

Ks. kardynał Spellman, który liczy obecnie 77 lat życia, święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1916 w bazylice rzymskiej św. Apolinarego. Był on pierwszym biskupem amerykańskim, konsekrowanym w r. 1932 przez przyszłego Papieża Paccelli w Bazylice św. Piotra w Rzymie.

W okresie swego biskupstwa w Nowym Jorku Kardynał Spellman wybudował na obszarze własnej archidiecezji liczne kościoły, klasztory i szpitale na ogólną sumę 250 miliardów lirów.

Podczas gdy w roku 1939 Nowy Jork liczył zaledwie 900.000 katolików, to dziś jest ich przeszło 2 miliony.

Kapelusz kardynałowski ks. Arcybiskup Spellman otrzymał za Pontyfikatu Papieża Piusa XII na konsystorzu z miesiąca lutego 1946 roku.

## ZWRÓCONE RELIKWIE

Relikwia głowy Świętego Tytusa, ucznia Świętego Pawła Apostoła oraz pierwszego biskupa Krety, została definitywnie umieszczona w katedrze prawosławnej w Heraklionie na wyspie Krecie, skąd przed trzydziestu laty została przewieziona do Bazyliki św. Marka w Wenecji, aby ocalić ją przed Turkami.

Ta cenna relikwia została wręczona przez ks. Biskupa Olivetti, sufragana Wenecji, metropolie wyspy, Eugeniuszowi, który fakt ten określił za największe wydarzenie religijne w dziejach wyspy Kreta oraz podziękował Kościołowi Katolickiemu za przychylnie ustosunkowanie się wobec gorących życzeń mieszkańców, posiadania znów u siebie relikwii św. Tytusa.

## PIĘKNE POLKI

Korespondent pisma londyńskiego „Sunday Telegraph”, Nigel Buxton, opisując dzisiejszą Warszawę, stolicę Polski, podaje taką, całkiem słuszną uwagę:

— Nie neony, wystawy, Pałac Kultury, czy nawet Kolumna Zygmunta, są w oczach cudzoziemca symbolem miasta, lecz dziewczęta warszawskie. Setki, całe legiony młodych, pięknych, roześmianych, doskonale ubranych dziewcząt triumfująco obnoszą swoją urodę po ulicach tego nieśmiertelnego miasta.

Powyzsze spostrzeżenie korespondenta angielskiego pisma potwierdza ogólną opinię, że nie ma piękniejszych kobiet w świecie nad Polki.

## W KOŚCIELE NIE MA MIEJSCA NA RASIZM

Katolicka Rada Ponadrasowa w Bostonie wystąpiła z nowymi projektami zrealizowania integracji rasowej na obszarze archidiecezji.

Między innymi przewiduje się zaangażowanie do miejscowych szkół katolickich nauczycieli murzynów oraz wymianę wizyt kurtuazyjnych pomiędzy rodzinami murzyńskimi i białymi.

Szczegółowy program dotyczący solidarności rasowej na płaszczyźnie rodzinnej i parafialnej, w szkolnictwie i w życiu społecznym, został przesłany duchowieństwu i laikom archidiecezji bostońskiej.

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 28)

— Wojtku, Wojtku, skądś ty się taki wziął? Jakżeś się uchował? Jaka ręka poprowadziła cię przez życie, że jesteś taki jaki jesteś? Ja przypatruję się tobie i twojemu życiu — i nie mogę wyjść z podziwu. Ja takich mężczyzn w życiu nie spotkałam. To tylko Pan Bóg mnie do ciebie przyprowadził. Oddał mnie pod twoją opiekę. Ale czy ja jestem tego warta? Bo ty jesteś duży, dużo lepszy ode mnie.

— To ci się tylko tak zdaje. Ale jeśli jest we mnie coś dobrego, to tylko dlatego, że miałem dobrych rodziców.

— Opowiedz mi o nich. Chcę ich znać. Chcę o nich wszystko wiedzieć.

— To byli prości ludzie. Mój ojciec był kolejarzem, pracował na węzłowej stacji kolejowej w Łunińcu na wschód od Pińska, w ostatnim miasteczku powiatowym między Pińskiem a sowiecką granicą. Pochodził ze wsi, z polskiego katolickiego zaścianka szlacheckiego, położonego w lasach, bardzo blisko Łunińca. Jego rodzice, a nasi dziadkowie chociaż szlachta, chodzili za pługiem, nie nosili butów, tylko postali z wiezbowego tyka, mieszkali w chałupie krytej strzechą, w której nie było podłogi, tylko gliniane klepisko. Moja matka była kobieciną z miasteczka, jej ojciec był stróżem nocnym i nie umiał czytać, ani pisać. Ale to byli dobrzy katolicy. Ludzie o mocnym pionie moralnym, którzy dobrze umieli ustawić swoje pojęcia głową w górę, a nogami w dół, a nie odwrotnie, dobrze umieli rozróżnić dobro od złego i prawdę od fałszu. No i bardzo dobrzy Polacy.

— Co się z nimi stało?

— Pomarli.

Jędrzej GIERTYCH

## Małżeństwo z ogłoszenia

— Kiedy?

— Jeśli chcesz, to ci opowiem.

— Opowiedz.

— Mieszkaliśmy w Łunińcu: rodzice i nas czworo dzieci.

— Miałeś rodzeństwo?

— Miałem dwie siostrzyczki i hrata. Ja byłem najstarszy.

— I czy oni też pomarli?

— Pomarli wszyscy. Postuchaj. Jak Polska została w 1939 roku pobita i jak wojska sowieckie wkroczyły do Łunińca, mojego ojca, a więc i nas wszystkich pozostawiono z początku w spokoju. Oni potrzebowali kolejarzy, a my byliśmy ludźmi miejscowi, więc nie byliśmy szczególnie podejrzani. Ale moi rodzice opiekowali się kościołem, pomagali księdzu. Tylko jeden ksiądz został, resztę aresztowano od razu; on miał dużo roboty i trzeba mu było pomóc. Otóż raz zdarzyło się tak, że moja matka sprzątała kościół bardzo wczesnym rankiem, gdy we drzwiach do zakrystii pojawił się nieznajomy mężczyzna, młody, nieogolony i wyglądający na bardzo zmęczonego. Miał na sobie cywilny, zniszczony płaszcz, ale po butach matka poznała, że to polski oficer.

— I co?

— To był polski oficer. Wieźli go z twierdzy w Brześciu w głąb Rosji — i w nocy

wyskoczył w biegu z pociągu. Przyszedł po torze do najbliższej stacji, to znaczy do Łunińca, i zjawił się w kościele, by prosić o pomoc. Uważał, że do ludzi, których spotka w kościele, będzie mógł mieć zaufanie.

Matka zabrała go do nas do domu. Ukrywał się u nas kilka dni na strychu. A potem ojciec zaprowadził go w nocy na stację i ukrył w wagonie towarowym pociągu, idącego do Lwowa. To był lwowianin, chciał wrócić do swojego miasta. I miał nadzieję, że ze Lwowa przedostanie się do Rumunii.

— I co? Złapali go?

— Nie wiadomo. Ale w dwa tygodnie potem cały blok domów kolejarskich został otoczony przez milicję i dwanaście rodzin, w tej liczbie i my, zostało aresztowanych i wywiezionych. To były wszystkie rodziny mieszkające obok siebie, więc rodzice przypuszczali, że to on coś wysypał. Ale widać nie wysypał wszystkiego, bo nikogo nie szukali po nazwisku, nie szukali pod jednym adresem, tylko w całym bloku i o nic nie pytali. Po prostu przyszli, kazali spakować najpotrzebniejsze rzeczy i wyprowadzili.

— Może go kto widział?

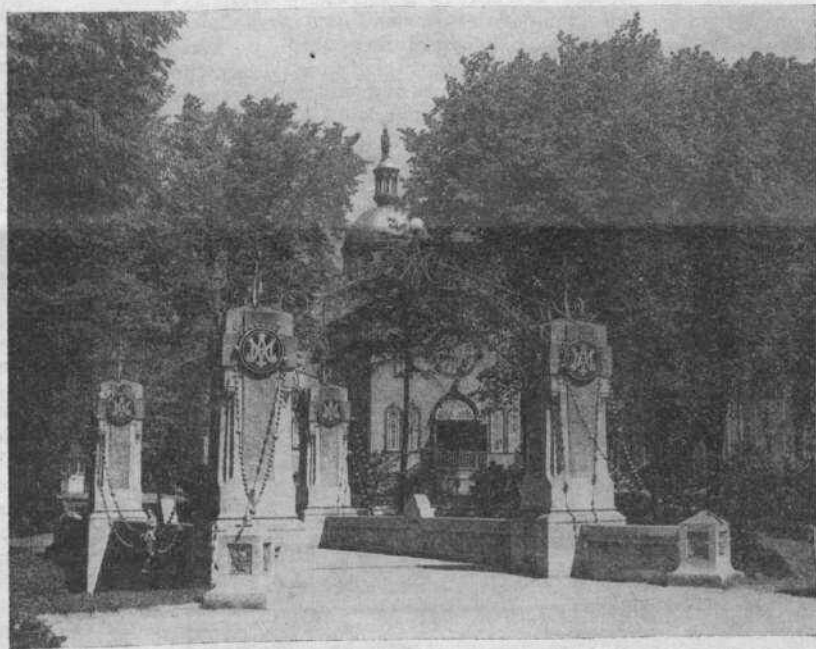
— Może. Mogło być i tak, że ktoś widział człowieka w oficerskich butach i doniósł. I oni go nie złapali i nic nie stwierdzili — ale ukarali cały blok wywiezieniem.

— I co?

— Wywieźli nas na Syberię. W głęboką tajgę. Umieścili nas w obozie roboczym, dla wyrębu lasów. Ojciec, matka i ja, jako najstarszy z dzieci, chodziliśmy do lasu na roboty, rąbaliśmy i pilowaliśmy drzewo. Młodsze dzieci szły na cały dzień do żłóbka. W ciągu zimy było jako tako, choć było strasznie zimno i był głód. Ale jak się zrobiła wiosna, spadła na obóz zaraza tyfusu. Więcej niż połowa obozu wymarła. A jedne z pierwszych poumierły moje dwie siostrzyczki i braciszek. Zaraz potem umarła matka; więcej ze smutku, niż z choroby. Byłem przy jej śmierci. Cały czas odmawiała różaniec i chwilami głaskała mnie ręką po głowie. Nie mówiła wiele; mówiła mi tylko, żebym się trzymał ojca i był dla niego dobry.

Zostaliśmy się we dwóch z ojcem. Nic nam się nie stało; byliśmy obaj zdrowi. Nie rozstawaliśmy się z nim ani na chwilę; na jednej przyczajaliśmy się, razem modliliśmy się, razem chodziliśmy do lasu do roboty. Wtedy poznałem ojca dobrze. I wtedy zostałem przez jego wpływ urobiony. Z dziecka zrobiłem się młodym mężczyzną.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Wejście do słynnego sanktuarium Maryjnego Cap de la Madeleine w Kanadzie

## LUDZIE SĄ TACY

**DOBROĆ POPLACA.** — Pewnego dnia późnym wieczorem wracałem do domu drogą którą chodzę od trzech lat. Jestem ociemniały i kieruję się swoją laską. Otóż od ostatniego mego wyjścia, wycięto w pewnym miejscu drogi żywopłot, który mi zwyczajnie służył za punkt orientacyjny. Nikogo nie było w pobliżu i wkrótce poczułem się zgubiony... W końcu znalazłem się na moście, przerzuconym nad naszą rzeką. Skryłem się, by powrócić drogą, która mnie tu przywiodła. Kierowałem się laską, przesuwając ją po poręczach mostu. Wtem usłyszałem za sobą głos kobiety, który pytał :

— Pan sobie nie może poradzić ?

— Mam wrażenie, że się zgubiłem ! — powiedziałem.

— Tak też właśnie myślałam... Czy mogę pana podprowadzić ? spytała dziwnie drżącym głosem.

Podaliśmy mój adres i nieznajoma odprowadziła mnie aż do bramy mego domu.

— Nie wiem, jak pani podziękować ! — rzekłem.

— To ja powinnam podziękować panu...

Jej głos brzmiał teraz pewnie.

— Wyznaję, że nie rozumiem — odrzekłem.

— Przed kilku dniami porzucił mnie mój mąż. W chwili, gdy pana spotkałam na moście, szłam właśnie, by się utopić. Dzięki panu zaniechałam swego zamiaru...

I odeszła...

**UPRZEJMY GEST.** — W ubiegłym roku, w kwietniu, bawiąc w małym mieście w okręgu górniczym, dostałem w jedynym tamtejszym hotelu ostatni wolny pokój. Wynajmłem go na cały tydzień, bo tak długo trwać miał mój pobyt. Byłem zmęczony i źle się poczułem w tym pokoju, którego okno wychodziło na ponure podwórze z wielkim walec węgla pośrodku.

W tej chwili zobaczyłem kwiatki. Na stoliku, blisko okna, stała doniczka z kwitnącym geranium, na której umieszczono napis : „Proszę raczej patrzeć na to niż na tamto”. I podpis : „Ostatni lokator tego pokoju”.

Poczułem się, jak gdyby promień słońca zaświecił wśród szarego dnia.

Pod koniec tego szczęśliwego tygodnia, ustawiłem obok doniczki z geranium, drugą — z cyklamenami.

Często wracałem myślą do tej chwili, zastanawiając się, ile to radości wniósł w szare ludzkie życie uprzejmy gest poprzedniego lokatora.



Klerycy z Polskiego Seminarium w Paryżu idą w procesji do kościoła, za nimi księża : ks. T. Frankow z La Ferté-sous-Jouarre, ks. prefekt K. Rembacz z Paryża, ks. prof. A. Kurek z Vaudricourt, ks. superior K. Stolarek z La Ferté-sous-Jouarre, ks. dziekan J. Lewicki z Dourges, ks. prowincjał J. Pakuła z Marles-les-Mines, ks. prałat A. Sawicki z Dechy, ks. prałat Z. Bernacki z Paryża, ks. prałat J. Wolniak z Paryża i ks. prałat W. Grzesiek z Paryża.

Kiedy kilka lat temu zmarły ks. Arcybiskup Gawlina kreślił program przygotowania Tysiąclecia Chrztu Polski dla emigracji, poczesne miejsce zarezerwował dziełu kształcenia przyszłych kapłanów, którzy by mogli zapewnić ciągłość pracy duszpasterskiej na obczyźnie.

Hasło to podjęli polscy Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej, którzy co roku prawie oddają kilku nowych kapłanów do usług Polakom na emigracji.

Jak bliską każdemu polskiemu sercu na emigracji jest ta ważna i święta sprawa, najlepiej świadczyły ostatnie święcenia dwu emigracyjnych księży w niedzielę 5 czerwca w Waziers, w północnej Francji. Mimo uroczystej Komunii św. przypadającej w Waziers i okolicy — ogromny kościół zapełnił się po brzegi wiernymi, którzy bez słowa skargi, owszem z dużym skupieniem i wzruszeniem śledzili rzadki bardzo w naszych koloniach ceremoniał święceń kapłańskich; a przecież niejedni z nich nie mieli miejsc siedzących i przez trzy godziny na stojąco lub klęcząco tą-



Druhny z K.S.M.P. biorące udział w uroczystości.

## Święcenie kapłana w Waziers

czyli się w modlitwie binem i otaczająca g

Wzruszeniem prze ks. Proboszcza Bedno kościelnej witał Opie Biskupa Rubina. Bo Arcypasterza, który pomocy, gdy chodzi o księży polskich. Z da był kilka miesięcy te tois, by tam wyswiece lense; dziś w tym san Waziers, by udzielić księżom Kuci i Ligman ka miesięcy znowu wśród nas, kiedy czt tom udzielać będzie stwa. Wzruszenie to s dokiem wielkich rze i starszych, którzy sw swego Biskupa, sw kleryków. Obok dzie wiem karnym szeregie i uczniowie Interna wśród sztandarów mi kimi kolorami tęczy awie Bractw Różańc tolickich, ale były w ganizacji świeckich, do Zjednoczenia K jednak podkreślić sw zumienie dla spraw stych duszpasterzy r

A tych przyszłych do Waziers znaczną wiem nie tylko pol Belgii, ale również Seminarium Duchowni ks. Ligmanowski kształ nie dwa lata. Nie bezpośredniego w as ministranci z Waziers jego duszpastra, b czyt asystowania ks. niach święceń.

Dwa wspaniałe d przemian śpiewały Chór Górników Pol Koralewskiego i chó mierza z Vaudricour ks. prof. Krachulca, w ten sposób przyp rom, a swoim starszy dzone w tej zastużo podkreślić, że są wś przygotowują się, by — królewskiego kar

Z szczerą troską al ja mówił o potrzebi aracji ks. Biskup Ru

# ęcenia kańskie aziers

e z ks. Biskupem Ru-  
go asystą.

pełnione były słowa  
morza, kiedy u bramy  
olekuna Emigracji, ks.  
o też miał przed sobą  
nigdy nie odmówi swej  
o wyświęcenie nowych  
dalekiego Rzymu przy-  
temu do Bruay-en-Ar-  
ęćić ks. Mariana Wa-  
amym celu przybył do

ę święceń kapłańskich  
panowskiemu, a za kil-  
będzimy go - mieli  
zterem dalszym Obla-  
ie sakramentu kapłań-  
spotęgowane było wi-  
esz dzieci, młodzieży  
zwartym kołem otaczali  
swoich duszpasterzy i  
ięci z Krucjaty szły bo-  
ciem młodzi z K.S.M.P.  
natu św. Kazimierza,  
mieniających się wszyst-  
y, były nie tylko chora-  
zowych czy Mężów Ka-  
wszystkie sztandary or-  
które nie wchodząc  
Katolickiego, pragnęły  
swoją solidarność i zro-  
awy wychowania przy-  
polskich.

ch kapłanów przybyła  
liczba. Przybyli bo-  
polscy klerycy-Oblaci z  
z klerycy z Polskiego  
wnego w Paryżu, gdzie  
zstał się przez ostat-  
brali jednak udziału  
asyście biskupiej, gdyż  
ers bardzo prosili swo-  
by im przypadł zasz-  
Biskupowi w ceremo-

chóry emigracyjne na  
y podczas Mszy św.:  
polskich pod batutą p.  
nór Internatu św. Kazi-  
urt pod kierownictwem  
a. Ci ostatni pragnęli  
ypomnieć neoprezbyte-  
zym kolegom, lata spę-  
żonej uczelni i jakby  
wśród nich tacy, którzy  
oy wejść kiedyś na dro-  
kapłaństwa.

ale i z głęboką nadzie-  
bie kapłanów na emi-  
Rubin w swoim kazaniu.



**Fragment święceń : przyszli neoprezbyterzy kłęką przed ks. Bisku-  
pem opasani jeszcze szulami diakonów**

Nawoływał przede wszystkim do wytworzenia odpowiedniej atmo-  
sfery w polskich domach emigracyjnych sprzyjającej wzrostowi po-  
wołań.

Cała ceremonia święceń odbyła się według najnowszego  
rytuału, wprowadzonego przez ostatni Sobór. Większość tekstów  
liturgicznych była czytana w języku polskim, ponadto ks. prof.  
Kurek udzielał krótkich ale treściwych objaśnień, tak iż wszyscy  
łatwo mogli śledzić i rozumieć przebieg święceń. Wzruszający był  
moment kiedy nowowyświęceni kapłani, którzy razem z ks. Biskupem  
koncelebrowali Mszę św., udzielali Komunii św. swoim rodzicom,  
a na końcu Mszy św. błogosławieństwa kapłańskiego, po które  
podchodzili również i księża, całując ze czcią namaszczone ręce  
nowych kapłanów.

Krótką akademią na świeżym powietrzu była uwieńcze-  
niem całej uroczystości. Naturalnym tłem dla sceny były kopal-  
niane i fabryczne instalacje mieszczące się nieopodal. Kulmina-  
cyjnym jej punktem był moment, kiedy ks. Biskup Rubin kłękął  
przed nowowyświęconymi kapłanami, by z ich rąk otrzymać bło-  
gosławieństwo, a potem poprosił ich, by razem z nim pobłogosła-  
wili obecnych.

Rozchodzili się Polacy dziwnie skupieni i w niejednym  
sercu budziło się pragnienie, by i w jego kolonii, a może w jego  
rodzinie mógł się wychować kapłan Chrystusowy.



**Część uczestników akademii. W środku ks. Biskup i Neoprezbyterzy  
z kwiatami. Od lewej : Rodzice nowowyświęconych kapłanów, :  
p. Kuciowa z Mazingarbe oraz pp. Ligmanowscy z Fraix-Marais.**

## Migawki emigracyjne

**ULOTKI W TEATRZE.** — Kiedy w  
„Teatrze Narodów” w Paryżu wystawiano  
sztukę Romana Bratnego „Kolumbowie”,  
rozrzucano na sali ulotki następującej treś-  
ci :

„Protestujemy przeciwko fałszowaniu hi-  
storii! Protestujemy przeciwko reżymowej  
propagandzie! Protestujemy przeciwko o-  
czernianiu żołnierzy AK!

Oczernianie tej organizacji jest działaniem  
na szkodę Polski i szkalowaniem naszego  
narodu, który w przeważającej swej części  
brał udział w walce w ramach AK.

Wystawianie sztuki „Kolumbowie roc-  
nik 1944”, w sposób tendencyjny przed-  
stawiającej bohaterów AK, jest jeszcze jed-  
nym wyzwaniem reżymu, narzucanego nam  
przez sowieckie bagnety.

My młodzi uchodzący polityczni, przeby-  
wający we Francji, ostro protestujemy prze-  
ciwko tej sztuce w imieniu całego narodu  
i tysięcy poległych żołnierzy AK, naszych  
starszych braci, zamęczonych przez Gesta-  
po, bezpiekę i sowieckie NKWD.

Protestujemy, pamiętamy i nie przeba-  
czamy!”

Obecni na sali z dużym zainteresowaniem  
zapoznawali się z polskim i francuskim tek-  
stem ulotki.

**SPOSÓB ZAŁATWIANIA.** — Dział już  
wiadomo, że Episkopat francuski miał za-  
miar wysłać delegację na uroczystości ja-  
snoogórskie. Jednym z delegatów miał być  
ks. Arcybiskup Jenny z Cambrai. Aby nie  
narazić się na odmowę wizy, sam wybrał  
się do konsulatu w Lille. Tam został przy-  
jęty przez... woźnego. Od niego również  
dowiedział się, że wiza nie otrzyma.

**POLKA W BIAŁYM DOMU.** — Zona  
jednego z asystentów prezydenta Johnsona,  
Józefa Califan, jest Polką z pochodzenia i  
jest córką dra Zawadzkiego, lekarza-psy-  
chiatry z Massachusetts.

**TOBRUK BEZ POLAKÓW.** — Austra-  
lijska telewizja wyświetliła film dokumen-  
talny pt. : „Droga do Tobruku” na temat  
bitwy pod Tobrukiem, w której — jak wia-  
domo — wslawiła się polska brygada pod  
dowództwem generała Kopańskiego. Film  
przedstawia szczegółowo nawet groby po-  
ległych Francuzów i Greków. Nie ma nato-  
miast najmniejszej wzmianki o udziale żoł-  
nierzy polskich. Wywołało to powszechne  
oburzenie wśród Polonii australijskiej.

OMEGA

# Ślub córki prezydenta

W życiu Luci — młodszej córki prezydenta, zaszyły ostatnio doniosłe zmiany. Jeszcze nie tak dawno temu, oglądali ją Amerykanie na ekranach telewizyjnych, tańczącą „Watusi” — stąd jej przydomek „Luci Watusi”. To znów, Luci po kolana w wodzie, uciekając przed ścigającymi ją fotografami, Luci grubasek, Luci z rozwianymi włosami...

Aż któregoś dnia, Luci doszła do wniosku, że ciągle bawić się w piasku nie wypada, że trzeba wreszcie „spoważnić”. I Luci postanowiła skończyć z bez troskim dzieciństwem i postanowiła zmienić się w dystyngowaną panienkę.

Luci postanowiła schudnąć. Przeszła spożywać słodczyce, ciasta i tuczące desery. Dopięta celu. Obecnie waży o 20 funtów mniej i może nosić sukienki nr 9. Luci przeszła na katolicyzm z własnej woli i otrzymała chrzest w katolickim kościele.

Luci, jak nakazuje moda, nosi krótkie włosy i pierścionek zaręczynowy, który wykonano na zamówienie, według szkicu narzeczonego Luci. Lotnik Patryk J. Nugent, pochodzi z Waukegan. Po ojcu jest Irlandczykiem, po matce Litwinem. Zaręczyny młodych, jak każde zwyczaj, zostały ogłoszone przez rodziców narzeczonej w wigilię Bożego Narodzenia, z rezydencji prezydenta w Texas. Ślub ma się odbyć pod koniec lata b.r.

Dlaczego pod koniec lata, a nie w czerwcu, miesiącu ślubów, w którym każda panna pragnie stanąć na ślubnym kobiercu? Oto logiczna odpowiedź Luci: „Bo w czerwcu właśnie przypadają i Pańka i moje urodziny i wiele innych świąt. Za dużo rocznic zgromadziłoby się w tym okresie. Byłoby to uciążliwe dla nas”.

Luci kilka razy odwiedziła rodzinę narzeczonego. Już podczas swej pierwszej wizyty, na ślubie starszego brata narzeczonego, wywarła ona na wszystkich korzystne wrażenie i zjednała sobie krewnych i znajomych przyszłego męża.

— Luci pomaga mi zawsze przy zmywaniu naczyń. Sama ścieli sobie łóżko — powiada z entuzjazmem matka Patryka. — Małżeństwo to nie jest sprawa wieku, lecz sprawa osobistego szczęścia — dorzuca pani Tilly Nugent.

Pan Nugent, chociaż jest młody, życie traktuje poważnie. Uczęszczał do szkół katolickich i ukończył katolicki uniwersytet. Zdaniem kolegów, Patryk jest zaradny, samodzielny, małomówny, godny zaufania. Należał on do najlepszych sportowców podczas studiów.

Luci lubi szyc, gotować i sprzątać.

— Nie zwala tych obowiązków na kogo innego, z przyjemnością wykonuje je sama.

Luci, chociaż pochodzi z zamożnej rodziny, nie uchylała się od pracy zarobkowej, i społecznej w harcerstwie. Jako

12-letnia dziewczynka, zarabiała na swoje drobne wydatki, pilnując dzieci (babysitting), a następnie przez dwa lata pracowała u okulisty. Sama kiedyś miała kłopoty ze wzrokiem. Przez dwa lata musiała ćwiczyć i leczyć oczy. Dlatego tak chętnie pracuje dla ociemniałych.

Luci studiuje obecnie w Georgetown University School of Nursing. Pielęgniarstwo — jej zdaniem — przyda się każdej kobiecie. Uczy się pilnie i zyskuje dobre stopnie. Zamierza ona kontynuować studia po ślubie.

— Im więcej wykształcenia, tym lepiej — mówi.

Luci jest szczęśliwą narzeczoną. Z entuzjazmem wyraża się o swym narzeczonym.

— Pat jest troskliwym chłopcem. Zawsze pamięta o kwiatach dla mnie i słodczykach. Jeżeli go nie stać na tuzin róż, to ofiarowuje mi sześć, albo tylko jedną. Pat nigdy nie używa brzydkich wyrazów, każdej niedzieli uczęszcza do kościoła.

Luci i Pat poznali się ubiegłego roku. Patryk podczas wakacji był częstym gościem

w Białym Domu. Oboje zwiedzali w New Yorku Wystawę Światową, urządzali wspólne wycieczki.

Gdy gazety zaczęły pisać o młodych, prezydent Johnson poprosił o wyjaśnienie.

— Wówczas usiedliśmy w trójkę i przedyskutowaliśmy wspólnie całą sprawę — powiada Luci. — Nigdy nie mieliśmy zamiaru ukrywać przed rodzicami naszego uczucia. Nigdybym nie wyszła za mąż wbrew woli moich rodziców.

Luci z zadowoleniem stwierdza, że jej narzeczonemu nie interesuje się polityką. Czy chciałaby powrócić do Białego Domu, jako pierwsza dama kraju:

— Nie zanosi się na to — odpowiada z uśmiechem Luci.

---

**ZGON WYBITNEJ PISARKI.** — W Paryżu zmarła Anna Langfus, licząca 46 lat. Urodzona w Lublinie w roku 1920 przeżyła piekło obozów koncentracyjnych. Prześladowania z tych czasów stanowiły temat jej powieści, które pisała w języku francuskim. Za książkę „Les bagages de sable” (Bagaż z piasku) otrzymała w roku 1962 nagrodę Goncourt'ów.

## Ostrożnie z rabarbarem

Wśród nowalii letnich zajmujących pokalne miejsce na półkach sklepowych, a często i w siatkach gospodyń, znajduje się rabarbar, cieszący się dużym powodzeniem. Po dłuższym zimowym braku świeżych owoców ulegamy złudnemu urokowi jego orzeźwiającego smaku i nęcącemu różowemu zabarwieniu. Toteż na naszych stołach zbyt często zaczynają pojawiać się zupy, kompoty, napoje rabarbarowe, a co gorsza — towarzystą zbyt obficie żywieniu dziecka. Tymczasem rabarbar nie zawiera większej ilości żadnego ze składników tak cenionych w produktach owocowych czy warzywnych, dlatego też w żadnym wypadku nie może ich zastąpić. Zawiera natomiast kwas szczawiowy, który nadaje mu smak silnie kwaśny. Kwas ten jest szkodliwy, ponieważ wiąże, a więc zabiera z naszego organizmu lub potraw wapień, narażając na smarowanie tak cennego i nieodzownego składnika, o dostarczenie którego w pożywieniu musimy się specjalnie troszczyć.

Nadużywanie rabarbaru w żywieniu dzieci i młodzieży jest szczególnie niebezpieczne, gdyż może powodować straty nawet wapnia ustrojowego, na które zapotrzebowanie organizmu w okresie rozwoju wzrasta.

Jakkolwiek rabarbar wnosi pewne urozmaicenie do naszych jadłospisów, ze względu jednak na brak cennych składników i wręcz szkodliwe działanie odwapniające organizm, należy spożycie jego wybitnie ograniczyć. Jeżeli od czasu do czasu nie zrezygnujemy z jego podawania, należy pamiętać, aby równocześnie w podawanym posiłku uwzględ-

nić dodatkowo potrawę z sera lub mleka, które wśród naszego pożywienia dostarczają największej wapnia

Aby uniknąć szkodliwego działania kwasu szczawiowego, który jakkolwiek w mniejszej ilości, ale występuje również w szczawiu, podajemy przepisy na zupy szczawiowe, przyrządzone z dodatkiem produktów zawierających wapień — mleka i serwatki.

Zupa szczawiowa: 25 dkg włoszczyzny, 25 dkg kości wieprzowych, 15-25 dkg szczawiu, 3 dkg tłuszczu, 15 dkg śmietany, 3 dkg mąki, 1 szklanka mleka, sól, cukier. Z oczyszczonych i wymytych jarzyn i kości ugotować wywar, odcedzić szczaw, przebrać, odjąć korzonki, opłukać, posiekać nierdzewnym nożem. Połowę szczawiu podusić z tłuszczem, polać z wywarem, podprawić mąką ze śmietaną, zagotować. Polać z sroowym posiekanym szczawiem, przegotowanym mlekiem, doprawić. Podać z jajem na twardo, z rysem lub grzankami.

Chłodnik ze szczawiu i serwatki: 2 l. serwatki świeżej, niezbyt kwaśnej, 3 dkg mąki, 10-15 dkg szczawiu, 10 dkg śmietany, sól, cukier.

Serwatkę zagotować, podprawić mąką ze śmietaną (jeśli pasteryzowana, dodać po ostudzeniu zupy), zagotować, wymieszać, ostudzić. Szczaw opłukać, posiekać nierdzewnym nożem, podgotować we własnym soku, polać z wykończoną i ochłodzoną zupą, doprawić. Podawać z okraszonymi, gorącymi ziemniakami, lub jako chłodnik z pokrojonymi na części jajami.



Nie możecie mnie zrozumieć...

Starsze pokolenie narzeka na dzisiejszą młodzież. Na ulicy, w tramwaju, w rozmowach prywatnych i dyskusjach, dość często powtarza się utarty slogan: „za naszych czasów było inaczej...”

Oczywiście, że było inaczej i chyba o to nie będziemy kruszyć kopii.

Kilkanaście lat temu nie mieliśmy możliwości „wlepić” oczu w ekran telewizyjny i śledzić z podziwem wyrzucanie w przestrzeń pojazdów kosmicznych. Natomiast nasze dzieci żyją w erze atomu i ciąglego zmagania się w zdobywaniu nowych światów. Fantazja z powieści Juliusza Verne'go, stały się dla nich rzeczywistością.

Na naszych oczach dokonują się tak wielkie przemiany i w tak zawrotnym tempie, że jesteśmy zagubieni i nie podążamy za techniką i współczesną myślą.

Ale czy to jest bezpośrednią przyczyną konfliktu i muru oddzielającego mnie od dziecka?

Dlaczego powiedziałeś mi wczoraj, że ciebie nie rozumiem?

Skąd się wzięłam...

Dziecko, a później dorastający chłopiec, czy dziewczyna, stawiają pytania.

Unikanie odpowiedzi, albo świadome niedomówienia, nie mogą być usprawiedliwione ani brakiem odwagi, ani fałszywym wstydem.

W klasie drugiej na pytanie: skąd się wzięłam? — na 36 dzieci, zaledwie 5 odpowiedziało: urodziła mnie mamusia. Inne odpowiedzi były bardzo bajeczne: przyniósł mnie bocian... zostałam znaleziona w kapuście... tatuś kupił mnie od kominiarza lub też cyganki.

Czy to nie jest bolesne?

Czy trudno domyśleć się przyczyn po-

## Partia grozi Prymasowi

(Dokończenie ze str. 1)

Oskarża się ponadto Prymasa, że uroczył Tysiącleciu nadał charakter wieców politycznych. Kardynał — według cytowanego artykułu — postanowił wykorzystać ceremonie religijne dla swoich reakcyjnych ambicji politycznych oraz wykazać, że stanowi siłę zdolną przeciwstawić się państwu ludowemu; nadużył obchodów religijnych do przedstawienia swojego programu klerykalizacji państwa.

Na zakończenie dziennik stawia pod adresem Prymasa pytanie, kiedy wreszcie zaprzestanie zasilać wrogą Polsce propagandę, poprzez swoje kazania i wywiady udzielane korespondentom zagranicznym.

Artykuł ten ma być wstępem do dalszych ataków oraz przygotowaniem do akcji w stosunku do Prymasa Polski i „opornego” Episkopatu.

# Gdy dzieci dorastają...

wstającego muru i rodzącego się konfliktu?

Sama siebie nie rozumiem...

Uświadomienie seksualne — chłopca czy dziewczynki, jest niewątpliwie sprawą bardzo delikatną i trudną. Dość często nie wiemy jak się do tego zabrać.

Mimo dobrej woli ojca czy matki, rodzą się liczne wątpliwości: czy przypad-



kiem nie powiem za wiele... może nie wypada tych problemów dotykać... czy nie lepiej odłożyć na potem...?

Co gorsze: dla wielu sex i związane z nim sprawy, wydają się czymś brudnym i poniżającym człowieka i jako tabu nie należy tykać.

W takich warunkach rodzi się niechęć do rodziców i wychowawców. Pryska zaufanie, a wpływ wychowawczy coraz bardziej maleje. Rodzice własnymi rękami wznoszą mur, którego nie będą w stanie zburzyć!

— Śmiały się ze mnie w domu — pisała siedemnastoletnia dziewczyna. Mamusia powiedziała, że jej to kiedyś przeszło i mnie przejdzie. Nie mam przyjaciół przed którymi mogłabym się otworzyć. Często zamykam się w pokoju i płaczę.

Kto mi pomoże?

Czyżby to jakieś sygnały zepsucia...

Obok instynktu samozachowawczego popęd seksualny w życiu człowieka zajmuje naczelną rolę. Rodzi się on w naturalny sposób w okresie dojrzewania, w 13-17 roku życia. Dokonują się wówczas zmiany zarówno w organizmie, jak i w psychice młodej jednostki.

Dzięki procesom fizjologicznym, ciało orzybiera odpowiednie kształty. Budzą się kwalifikacje, dotąd nieznane siły. Wkrada się dziwny niepokój, napięcie, które do-

magą się wyładowania. Instynkt seksualny z samej natury dąży do zaspokojenia.

Podobnie jak w organizmie, również w psychice dokonują się wielkie zmiany. Przedmiotem zainteresowania staje się osobnik odmiennej płci. Rodzi się chęć jak najbliższych i najczęstszych kontaktów towarzyskich i chęć wspólnego przebywania. Młodzi ludzie chcieliby się wedrzeć wzajemnie we własne życie.

Wszystkie sprawy związane z płcią ciekawia, nie dają spokoju i sprawiają wyrażną przyjemność. Wyobraźnia zaludnia się tysiącem obrazów, które nie dają się łatwo usunąć. Wiele dziewcząt i chłopców dobrze wychowanych, czuje jakiś wewnętrzny lęk i przerażenie.

Skąd się to wszystko bierze?

Czyżby to jakieś sygnały zepsucia?

Kocham...

Sprawa nie jest prosta. Przebudzenie się instynktu seksualnego wprowadza w całe życie młodej jednostki ogromne zamieszanie i wiąże się bezpośrednio z jej ostatecznym światopoglądem, sprawą miłości jest problemem węzłowym dla młodego chłopca i dziewczyny.

Powoli zaczyna się krystalizować sympatia ku tej lub innej osobie. Związuje się najpiękniejszą, która w ostatecznym rozrachunku przeradza się w prawdziwą miłość. Świat zaczyna wirować przed oczyma, wszystkie sprawy wraz z obowiązkami, oddalają się na dalszy plan. Na pierwszym miejscu jako jedyna rzeczywistość zostaje On czy Ona. Pada po raz pierwszy słowo: kocham.

Niestety, nie zawsze młodzi wypowiadając w uniesieniu słowo: kocham, zdają sobie w pełni sprawę, co chcą przez to wyrazić. I tu tkwi źródło wielu powikłań.

Liczne niedomówienia...

Problem poruszony w krótkim artykule nie wyczerpuje zagadnienia. Jest to niemożliwe, dlatego też są liczne niedomówienia i braki.

W pierwszym rzędzie pragniemy przypomnieć rodzicom, że uświadomienie seksualne chłopca czy dziewczyny w różnych etapach ich rozwoju fizycznego i psychicznego, jest sprawą trudną i delikatną, ale bardzo ważną.

Po drugie, nie należy zapomnieć, że serce człowieka jest stworzone przez Boga do miłości i szuka ją z bezwzględną wiarą i braki.

Krzyk w kierunku drugiego serca jest tak wielki, że nie zdoła go nic zagłuszyć. I tych spraw nie wolno nam lekceważyć, ale traktować poważnie, z miłością i zrozumieniem.

Do sugestii i propozycji bardziej konkretnych powrócimy w następnym artykule.

# Z życia emigracji

## BELGIA

### NARODOWA PIELGRZYMKA TYSIĄCLECIA DO MONTAIGU

Od lat Wychodźstwo polskie z Belgii pielgrzymuje do maryjnego miejsca cudownego, zwanego po flamandzku Sherpenhevel — co się tłumaczy — „ostre wzgórze” — po francusku Mont-aigu. W tym roku wspaniała słoneczna pogoda. A więc nie tylko zorganizowane autobusy z wszystkich zakątków Belgii, ale wszystko co ma „kółka” wyruszyło z polską bracią do lumbardzkiej Flandrii. Ale chyba nie tylko „cudowna” pogoda wpłynęła na to.

Po raz pierwszy bowiem zjechał do Montaigu nasz Biskup. Czyta się, że co niedzielę jest gdzieś indziej — to w Niemczech, to we Francji, to znowu w Rzymie, za dwa dni w Anglii. Głosi fama, że jest energiczny, młody, że starą emigrację chce skierować na „młodości tor”, że jest sympatyczny i doskonale przemawia. A że to pielgrzymka „Tysiąclecia”, a reżim komunistyczny nie pozwolił jechać do Częstochowy, a więc — świetna okazja — by Świętej Paniency złożyć hold w Montaigu. Wielotysięczna rzesza Polaków zjechała się więc do tego cudownego miejsca. Znawcy określają ją na siedem tysięcy. Zgromadzili się na zatloczonej esplanadzie, gdzie ks. Biskup Rubin koncelebrował świętą Ofiarę z prałatem Dejardin i ks. rektorem Repką. A w czasie Mszy św. przemówił ks. Biskup.

Mówił pięknie, gładko, z przekonaniem i zapalem. Mówił o uroczystościach Tysiąclecia Chrześcijańskiej Polski, które we wszystkich krajach, jak i w Polsce, gromadzą setki tysięcy Polaków, zjednoczonych w tej samej wierze.

— Ale — powiedział ks. Biskup — wszystkie te uroczystości zewnętrzne, choć tak imponujące, nie miałyby żadnego sensu, gdybyśmy nie rozumieli ich motywów głębszych. Motywem zaś najważniejszym, to nasza Wiara — 1000 lat temu przy-

jęta przez naszych przodków. Tę wiarę należy pogłębić, lepiej poznać, by w następstwie goręcej pokochać Boga. Ta postawa ma tym większe znaczenie dzisiaj, kiedy wiarę tę chce się wytepić z serc Rodaków w kraju.

Imponująca procesja popołudniowa z dziesiątkami sztandarów, z młodzieżą w strojach narodowych, akompaniowała utajonemu w Hostii Chrystusowi.

Na zakończenie przemówił ks. prałat Dejardin. Mówił o tym co przede wszystkim pozytywnego wniosło wychodźstwo polskie w zdechrystianizowany świat robotniczy na Zachodzie.

Dzięki wierzącemu robotnikowi polskiemu bowiem — Zachód zrozumiał, że być robotnikiem, nie znaczy być niewierzącym. Przeciwnie: robotnik i katolik doskonale idą w parze.

Wreszcie ks. Rektor Repka, podziękowawszy ks. Biskupowi Rubinowi i ks. prał. Dejardin za wzięcie udziału w pielgrzymce Tysiąclecia wychodźstwa polskiego w Belgii, w serdecznych słowach zwrócił się do wiernego ludu Bożego w nadziei, że owoc wiary i przywiązania do obyczajów przodków naszych jak również i dzisiejszej pielgrzymki dadzą się odczuć w codziennym życiu osobistym, rodzinnym i społecznym.

Napompowani dużą dozą zapału i wiary, mogliśmy rozjechać się każdy w swą stronę. Oczywiście należało się spotkać z kolegami z wojska, podzielić się wiadomościami, wypić wspólnie Orwala. Po tym trapiastowskim piwie, które historycznie także wypiję w dniu spotkania z kolegami z czasów „jak to za Polskę walczyliśmy”, wypadło już tylko kupić „zieloną trąbkę” dla wnuczka. Bo stara ostro przykazywała: — A nie wracaj mi bez tej zielonej trąbki dla Ignasia !!! Niech bym więc spróbował.

## Historyczny Zlot Związków K.S.M.P. we Francji

W NIEDZIELE, DNIA 26 CZERWCA W VAUDRICOURT  
POD ZNAKIEM MŁODZIEŻOWEGO OBCHODU TYSIĄCLECIA

Przez dziewięć lat wszystkie Złoty K.S.M.P. we Francji były zabarwione promiennymi hasłami Wielkiej Nowenny. Ukoronowaniem tej Nowenny będzie tegoroczny Zlot. Ze względu na swą doniosłość historyczną, przewyższy on wszystkie inne i zasięgiem i okazałością.

Weźmie w nim udział młodzież K.S.M.P. wszystkich Stowarzyszeń i Okręgów.

Przyłączą się do tego Obchodu polskie Organizacje. Przybędą tłumy Rodaków, szczególnie z północnej Francji.

Nie mogliśmy pielgrzymować do Gniezna, Poznania i Częstochowy. Nie wszyscy mogli święcić Tysiąclecie w Rzymie.

A więc tym chętniej, tym liczniej i goręcej przyłączymy się do młodzieży, aby razem przekroczyć próg drugiego Tysiąclecia.

Na ten historyczny ZLOT jak najserdeczniej zaprasza wszystkich ukochanych Rodaków

CENTRALA ZWIĄZKÓW K.S.M.P. WE FRANCJI

## OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

### ZWIĄZEK BRACTW RÓŻAŃCOWYCH od:

|   |                   |
|---|-------------------|
| Bractwo Róż. Żyw. w EVIN-MAL-MAISON (P. de C.) — zbiórka wśród członkiń .....           | F 929,20          |
| Bractwo Róż. Żyw. w DOURGES (P. de C.) — członkinie: Skrobala, Szurmant i Skowron ..... | 35,00             |
| Bractwo Żyw. Róż. w OIGNIES-OSTRICOURT — zbiórka wśród członkiń .....                   | 250,00            |
| Bractwo Róż. Żyw. w AUBY-LE-FOREST (Nord) — zbiórka wśród członkiń .....                | 125,00            |
| Bractwo Róż. Żyw. w COURCELLES-lez-LENS — zbiórka wśród członkiń .....                  | 138,00            |
| Bractwo Żyw. Róż. w WAZIERS (Nord) — zbiórka wśród członkiń                             | 215,00            |
| Członkinie Bractwa Róż. Żyw. w AUBERCHICOURT, ERCHIN i MONCHECOURT (Nord)               | 190,00            |
| Nowicki M. — Méricourt (P. de C.)   | 5,00              |
|   | 1.887,20          |
| Poprzednio pokwitowano  | 100.536,25        |
| <b>RAZEM</b>  | <b>102.423,45</b> |

Ks. prob. K. CZAJKA

(Ciąg dalszy nastąpi)

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dzieła Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens  
C.C.P.: 1804-99 LILLE

## Z ŻYCIA RELIGIJNO - KULTURALNEGO W PARYŻU

Paryskie życie religijno-kulturalne, wyraziło się w ostatnich dniach dwoma uroczystościami. Pierwsza — to pielgrzymka, historyczna już, bo datująca od wieku poprzedniego, do Montmorency.

Organizowana przez Towarzystwo Historyczno-Literackie na groby wielkich Polaków z powstań listopadowego i styczniowego — w tym roku nacechowana była charakterem Tysiąclecia.

Mszę św. odprawił ks. prałat W. Grzesiek, wicedyrektor Polskiego Seminarium w Paryżu, który też odmówił modły na grobach Wielkich naszych poprzedników. Kazanie po francusku i po polsku wygłosił ks. Al.M. Stopa, O.M.I., redaktor „Głosu Katolickiego”. Śpiewał Chór polskiego Kościoła w Paryżu, pod batutą p. W. Dobrzyńskiego.

Wśród licznie uczestniczących Polaków i Francuzów, można było zauważyć ambasadora p. K. Morawskiego, dyrektora Biblioteki p. Cz. Chowańca, panie Gałęzowską i Borkowską oraz zarząd miasta Montmorency.

Drugi z kolei przejaw życia kulturalnego polskiego Paryża to zakończenie Konferencji Milenijnych w Instytucie Katolickim. Prowadzone na

najwyższym poziomie przez p. Gałęziewską, znalazły wspaniały finał w exposé ks. Biskupa Rupps, wielkiego historyka, ale też wielkiego przyjaciela Polaków.

Oto co pisze największy i najpoważniejszy paryski dziennik „Le Figaro” o obu tych wydarzeniach (27 maja 1966) pod tytułem: „Polski liberalizm religijny”:

„W ramach tysięcznej rocznicy chrześcijaństwa Polski, Mgr Jean Rupp, biskup Monako, wygłosił w Instytucie Katolickim w Paryżu nadzwyczaj ciekawą konferencję na temat roli ekumenicznej Polski w ciągu 10 wieków istnienia. Dostojny mówca przedstawił wielki fresk historyczny katolicyzmu polskiego, który potrafił zjednoczyć w gorliwej wierze bratnią i wyrozumiałą tolerancję względem wszystkich wyznań”.

I dalej czytamy w tym samym artykule:

„W związku z tą konferencją, wypada przypomnieć wymowne słowa wygłoszone dwa dni przedtem, w czasie tradycyjnej pielgrzymki polskiej do Montmorency, przez Ojca Stopę, O.M.I., który podkreślił wysoki poziom moralny i ideał wolności, jaki przedstawia dla Polski Kościół Katolicki, tak mocno atakowany dzisiaj przez sekularnych komunistów”.

## LEGITYMACJA I DYWIZJI PANCERNEJ

1) Zarząd Związku Kół I Dywizji Pancerniej wydaje legitymacje stwierdzające przynależność i służbę żołnierską w I Dywizji Pancerniej.

2) Legitymacja z podpisem gen. Maczka, sekretarza Związku i pieczętą Dywizji — stwierdza do jakiego oddziału dany żołnierz należał oraz obecność jego przynależność do Związku Kół Dywizji.

3) Prawo do legitymacji ma każdy żołnierz I Dywizji Pancerniej, niezależnie od długości czasu służby w jednym z jej oddziałów w okresie między 25 lutego 1942 r., a 10 czerwca 1947 r.

4) Legitymacje są numerowane i ewidencję prowadzi Sekretariat Związku.

5) O wystawienie legitymacji zainteresowani powinni zwracać się bezpośrednio do swego koła oddziałowego, względnie do delegatów Związku na:

FRANCJĘ: kpt Domański, Association d'Entr'aide des Anciens Combattants Polonais en France, 20, rue Legendre, Paris (17);

BELGIĘ: S. Zajdenbajtel, 93, rue des Co-teaux, Verviers;

HOLANDIĘ: Z. Sosiński, Mendelsohnlaan, 20, Breda.

6) Sekretariat Związku wystawia legitymacje i

przekazuje je zainteresowanym na podstawie złożonych mu przez Kola Oddziałowe list, zawierających:

- Stopień;
  - Nazwisko i imiona;
  - Czas służby w oddziale (od — do, względnie przybliżony przynajmniej okres);
  - Funkcja ostatnio pełniona w oddziale;
  - Dokładny adres.
  - 7) Koszt legitymacji wynosi: we Francji — 3,50 NF; w Belgii — 35 fr; w Holandii — 2,5 guld.; w Niemieckiej Republice Federalnej — 3 marki.
  - 8) Legitymacja ma znak i kolory Dywizji. Jest dwustronna: na jednej tekst polski, na drugiej angielsko-francuski.
- W. A. Deimel, ppor. A. Grudziński, gen. bryg. Sekretarz Wiceprezes

## OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

|  |        |
|--|--------|
| Ks. Dziekan Babirecki Michał, C.M. — od Rodaków z terenu Parafii polskiej Saint-Etienne (Loire) .....    | 685,00 |
| Administracja „Nasza Rodzina” Czytelników:   |        |
| Wrona Jan (Cher)   | 50,00  |
| Hanc Stanisław (Oise)  | 10,00  |
| Migała Wiktoria (Aisne)  | 20,00  |
| Skura Anna (Oise)  | 5,00   |
| Samolej Walenty (S. et M.)   | 20,00  |
| Chudziak Agnieszka (C. d'Or)   | 5,00   |
| Nawrocka Wiktoria (C. d'Or)  | 5,00   |
| Cholewka Władysława (P. de C.)   | 10,00  |
| Hojło Maria (S. et M.)   | 50,00  |
| Woźniak Maria (Gard)   | 10,00  |
| Kulińska (S. et O.)  | 50,00  |
| Krystawic Józef (Allier)   | 4,00   |
| Zugaj Jakub (S. et M.)   | 25,00  |
| Courtat Irena (A. M.)  | 5,00   |
| Repeta Władysław (Cher)  | 5,00   |
| Brzozowski Józef (Allier)  | 10,00  |
| Kwilosz Antonina (Doubs)   | 3,00   |
| Karpel Mikołaj (Nord)  | 25,00  |
| Dąbrowska Pelagia (Cher)   | 2,00   |
| R a z e m : .....  | 269,00 |
| O. Władysław O.F.M., Bordeaux (Gironde) — zebrane wśród Rodaków w czasie pracy apostołskiej w Tuluzie .. | 100,00 |
| Ofiarodawcom „Bóg Zapłać!”   |        |

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres: Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue Saint-Honoré, Paris (1). — C.C.P.: 1 268-75 PARIS.

## ABONAMENT MOŻESZ OPŁACIĆ:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I. 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANI: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Aile, 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemlor, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

# HUMOR

## KAWALER I PANNA

W podwarszawskiej miejscowości, młody człowiek zaczepia dziewczynę:

— Wczoraj była pani taka niespokojna, gdy sa panią szedłem, ale dziś widzę, że się pani już mnie nie lęka?

— Bo dzisiaj nie mam przy sobie portmonetki.

## ZDRADZIŁ SIĘ

Dziadzio wspomina dawne dobre czasy i narzeka na dzisiejszą młodzież:

— Ho, ho, nie ma już teraz takich panienek, jakie były za czasów mojej młodości. Żadna teraźniejsza panna, nie jest w stanie się zarumienić!

— A co dziadzio takiego mówił tym panienkom, że one się zarumieniły?

## DOBRA RADA.

Dziadzio radzi swoim wnukom:

— Jeżeli kiedyś będziecie mieli zmartwienie i będziecie chcieli o nich zapomnieć, włożcie ciasne buty.

## USPOKOIL.

Przez bystrą rzekę przeprawia się jakiś turysta. Przewozi go starszy przewoźnik.

— Panie — pyta turysta — czy na tej rzece jeszcze nikt nigdy nie zginął?

— Zginąć nie zginął — odparł stary. — W zeszłym miesiącu co prawda jeden utonął, ale zaraz następnego dnia znaleźliśmy go i wyłowili.

## BEZ PRZESADY

W kawiarni jeden gość gra z psem w szachy. Inny gość pyta:

— Czy ten pies gra naprawdę w szachy?  
— Nie przesadzajmy — odpowiedział szachista — nie można tego nazywać graniem, bo przegrał trzy partie z regu.

## GŁOS KATOLICKI

## LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1<sup>re</sup>)

Telefon: RICHelieu 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. A. M. STOPA O.M.I. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

N° d'autorisation 36.888

l'imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc

77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS

Wojciech POLAK

## Tysiąc lat Polski Chrzescijańskiej

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 18)

To prawda, że w wyniku niezdrowych stosunków gospodarczych w podzielonej Polsce, panowała wielka bieda wśród polskiej ludności wiejskiej. Stało się to przyczyną masowej emigracji polskich chłopów do Ameryki Północnej, do Brazylii, do Zachodnich Niemiec (Westfalia, a także niemieckie obszary rolnicze) i do innych krajów. Emigracja ta, obejmująca miliony ludzi, stała się przyczyną narodzenia się wielu kwitnących ośrodków życia polskiego na obczyźnie, pobudowania setek a nawet tysięcy polskich kościołów, założenia dziesiątków polskich pism codziennych itd. ale z drugiej strony uszczupliła ona siłę liczebną narodu polskiego na ziemi ojczystej, a zarazem sprawiła, iż w niektórych krajach ustalili się poglądy, że Polak to jest ubogi, często niepiśmienny proletariusz, stojący na najniższym szczeblu w hierarchii społecznej.

### V. ODRODZENIE

Polska odrodziła się dzięki temu, że pękła solidarność państw zaborczych i że doszło w 1914 roku do wojny, w której Rosja stanęła po jednej stronie, a Niemcy i Austria po drugiej. Naród polski wywarł na przebieg tej wojny wpływ większy niż świat o tym wie. Istniała możliwość, że Rosja już w roku 1914 przerzuci się na stronę niemiecką, a co najmniej, że zawrze pokój odrębny. Postawa narodu polskiego, który stanął — poza drobną mniejszością — zdecydowanie po stronie alianckiej, przeszkodziła temu w sposób stanowczy, przechylając w Rosji szalę na rzecz udzielenia pełnego, lojalnego poparcia walczącej Francji. Ofensywa rosyjska na Prusy Wschodnie była owocem poparcia mobilizacji rosyjskiej przez naród polski, wojska rosyjskie w owej ofensywie składały się w dużej części z Polaków. Ofensywa ta wywarła rozstrzygający wpływ na przebieg wojny, pozwalając Francji na odniesienie zwycięstwa nad Marną. (Niemcy nazwali swoją zwycięską bitwę wschodnio-pruską „drugą bitwą pod Tannenbergiem”, uważając ją za odwet za polskie zwycięstwo z roku 1410). Warto zauważyć, że w oważnym odłamie rządzących kół w Rosji rozszono się w 1914 roku z zamiarem zajęcia postawy defensywnej, co byłoby oznaczało klęskę Francji.

Z pierwszej wojny światowej wyrosła Polska zjednoczona i niepodległa. Mniejsza niż przed rozbiorami, ale dość silna, sięgająca od gór aż do morza, odgradzająca Niemcy od Rosji, licząca — w 1939 roku — 35 milionów mieszkańców, będąca szóstym co do wielkości państwem europejskim (po Rosji, Niemczech, Wielkiej Brytanii, Francji i Włoszech).

Odbudowanie Polski przekreśliło stworzony w roku 1815 „system wiedeński”. Istnienie Polski pozwoliło na to, by także i liczne inne państwa

odzyskały lub uzyskały niepodległość. „System wersalski”, ustanowiony w roku 1919-tym dał niepodległy byt państwowym także i Czechosłowacji, Litwie, Łotwie i Estonii, a w praktyce i Węgrom oraz dał zjednoczenie Rumunom i Jugosłowianom. To poprzedni „system wiedeński” utrzymywał te kraje i narody w stanie politycznego użarczenia.

„System wersalski” z roku 1919 krytykowany jest dziś przez niektórych jako akt rzekomej „balkanizacji” Europy. W istocie, system ten, który dał wolność blisko 100 milionom Europejczyków, jest jedynym systemem, który stwarzał podstawy zdrowego rozwoju Europy jako całości. Jest wielką winą mocarstw zachodnich, że nie dążyły do wzmocnienia i utrwalenia tego systemu, a nawet, że — w roku 1938 aktem monachijskim — przyłożyły ręki do jego obalenia, ściągając przez to wielkie katastrofy na swoje własne głowy. Że system ten był systemem żywotnym i zdrowym, dowodzi fakt, że w zasadniczym swoim zrębie terytorialnym, system ten wytrzymał wstrząs drugiej wojny światowej i utrzymał się po tej wojnie prawie bez zmian, z jednym tylko wyjątkiem: przesunięcia się Polski ze wschodu na zachód.

Polska zmuszona była stoczyć w 1920 roku wielką wojnę z Rosją Sowiecką. Potężna armia sowiecka wkroczyła do Polski na całym froncie od granicy Rumunii po granicę Prus Wschodnich, ofównym swoim skrzydłem dochodząc do rzeki Wisły i do przedmieść Warszawy. Po kilkudniowej bitwie, zwanej „cudem nad Wisłą”, której rozstrzygający moment miał miejsce w dniu święta Matki Boskiej, 15 sierpnia<sup>16)</sup>, armia rosyjska została pobita i z terytorium Polski wyparta<sup>17)</sup>.

16) Autor niniejszych słów, naówczas 17-letni ochotnik, szeregowiec piechoty, był w tym dniu ranny jako uczestnik zwycięskiej natarcia.

17) Rozpowszechnione jest w świecie jednostronne mniemanie o roli w tej bitwie Misji Wojskowej Francuskiej francuskiego generała M. Weyganda. Polska jest wdzięczna Francji za pomoc jaką w owej trudnej chwili od niej otrzymała oraz generalowi Weygandowi osobiście za obecność w Polsce i za udzielone rady fachowe, z których niektóre były bardzo cenne. Nie należy jednak roli misji francuskiej przeceniać. Zwycięstwo było owocem polskiego planu operacyjnego i dziełem polskiego naczelnego dowództwa, polskiej zaimprowizowanej kadry oficerskiej oraz polskiej, liczącej 900 tysięcy żołnierza armii. W całości operacji, rola niewielkiej grupy francuskich oficerów, z których jednym był obecny generał de Gaulle, aczkolwiek cenna, była ograniczona. Ani jednego batalionu wojska francuskiego w bitwie w Polsce nie było, a z rad generała Weyganda nie wszystkie zostały przez polskie dowództwo przyjęte. Dostawy francuskiej broni — za które zresztą Polska skrupulatnie płaciła — były nieocenionej wartości, ale duża część tych dostaw napłynęła do Polski dopiero po bitwie. Życzliwa pomoc francuska skompensowana została nieżyczliwością lub wrogością Niemiec, Wielkiej Brytanii i Czechosłowacji, które w decydującym okresie stosowały wobec Polski prawdziwą blokadę, uniemożliwiając francuskie dostawy.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Ciekawostki

### Strusie na straży

W Windhoek, południowo-zachodniej Afryce, dwaj hodowcy owiec Piet Brand, właściciel wielkiej farmy Peredpan i P. Polgieter z Reitz — wytrenowali każdy po dwa strusie, do strzeżenia owiec i zastąpili nimi psy owczarskie.

Wbrew powszechnie panującemu pogłębieniu o głupocie strusi, okazały się one doskonałymi stróżami i pasterzami.

Cwiczenie strusi rozpoczęło gdy były jeszcze bardzo małe. Kiedy pojęły o co chodzi, nabrały takiej pewnością siebie, że zaczęły zdradzać niezadowolone, jeśli w pracy towarzyszyli im pasterze ludzkie.

Obecnie strusie doglądają swych stad często w miejscach odległych od farm i punktualnie o zachodzie słońca przyprowadzają w idealnym porządku do owczarni, doglądając każdej owcy jak troskliwa matka.

★

### Żony wierniejsze

Grupa brytyjskich ornitologów, badających tryb życia łabędzi, orsekla, że szeroko rozpowszechnione mniemanie o dozwolonej wierności łabędzich par małżeńskich należy włożyć między bajki.

Na podstawie wieloletnich obserwacji, doszli oni do przekonania, że łabędzie-samce już po miodowych miesiącach szukają nowej towarzyszkę życia. Natomiast łabędzie rodzaju żeńskiego, istotnie są wiernie do grobowej deski.

Nie stwierdzono ani jednego wypadku, aby „zamężna” samica porzuciła swego „małżonka”.